



Lata mijają, pamięć pozostaje...



70 rocznica Pacyfikacji Wsi Trzyciąż

Mogę nie być „głębokim badaczem, ale pod karą haniebnego wstydu nie godzi się nie znać ziemi, na której się mieszka”. Każdą z nas tworzy historia. Najprawdziwszym jej źródłem są naocni świadkowie. Tych, w naszej miejscowości jest już niewiele. Wybrałiśmy więc do najstarszych mieszkańców Trzyciąża, aby opowiedzieli nam o czasach swojego dzieciństwa, latach II wojny światowej, wydarzeniach, które najbardziej ukształtowały im w pamięci z dawnych lat... Nie wszyscy chcieli o tym rozmawiać. Są to ludzie zmęczeni i schorowani... Jednak spotkaliśmy osoby, które chętnie chciały z nami porozmawiać.

Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. podczas okupacji niemieckiej pod lasem na wschodnim skraju wsi mieścił się sztab 116 pułku piechoty Armii Krajowej. Niemcy wysłedzili to i 6 sierpnia otoczyli kwatery sztabu, lecz zostali przez partyzantów odparci. Następnego dnia Niemcy przeprowadzili pacyfikację wsi, w wyniku której zginęło 14 mieszkańców Trzyciąża.

Jeszcze za wygraną i ponownie zaatakowali. Po upływie pół godziny, gdy wozy z dobytkiem sztabu wraz z Lorenzami odjechały w kierunku Tarnawy zauważono Niemców jadących ponownie w kierunku leśniczówki. W tej sytuacji urzędowo zasadzkę na Niemców. Było ich około trzydziestu, ostrzelali las by upewnić się czy nie ma w nim partyzantów. Po gwałtownym przypuszczeniu ataku partyzanci ostatecznie tego dnia przepędzili Niemców. Oddział nie ponosząc strat dopiero wieczorem powrócił do swego mp. w Naramie. Wczesnym rankiem następnego dnia do Jangrota przyjechali z Olkusza żandarmi niemieccy, którzy przez zaistniałą pomyłkę chcieli przeprowadzić rozstrzelanie ludności zamieszkałej na wschodnim krańcu tej wsi. Skierowali się do Trzyciąża i wtedy rozegrał się dramat mieszkańców domów położonych w pobliżu leśniczówki. W wyniku działań, z rąk Niemców na miejscu zginęło 12 osób w wieku od 15 do 70 lat. Częściowemu paleniu uległa leśniczówka. Nie są znane dokładne okoliczności śmierci Stefani i Kazimierza Lorenzów. Zapewne ostali ujęci w leśniczówce, co wskazywało na to, że wieczorem wrócili z Tarnawy. Przewiezieni do Jangrota, jak się przypuszcza, mogli być torturowani i zastrzeleni w tym samym lub następnym dniu. Wg miejscowej tradycji niemieccy oprawy zastrzelonych nakazali pochować w miejscach gdzie dosięgła ich śmierć. Dopiero wiosną następnego roku po eskalacji zostali przeniesieni na cmentarz parafialny w Janrogu.

„Na początku sierpnia na skraju lasu w leśniczówce „Smolanka” ulokował się sztab 116pp AK z radiostacją. Powiadomieni o tym Niemcy lub sprowokowani, jak sądzili niektórzy, w dniu 6 sierpnia otoczyli kwatery atakując znajdujących się tam partyzantów. W obawie o następstwa tego ataku z OP „Mohort” wysłano konno posłańca do sztabu OP „Zelbet” mieszącego się w Naramie, prosząc dowódcę oddziału o pomoc. Zastępca dowódcy „Gołąb” zorganizował grupę liczącą ok. 14 partyzantów, która na dwóch wozach konnych udała się polnymi drogami w kierunku Trzyciąża. Gdy byli już „przy wyjeździe z lasu na drogę z Imbramowice do Tarnawy” słychać było odległe strzały karabinowe. Wysłano patrol w kierunku leśniczówki, a od dotychczas obleganych dowiedziano się, że po godzinnej walce zdolałi przepędzić Niemców. Na miejscu zostały furmanki z końmi. Dowódca pułku postanowił zmienić miejsce postoju, zabrano ze sobą mieszkańców leśniczówki Lorenzów. Zapewne Niemcy nie dali

Cader Mieczysław Pacyfikacja Trzyciąża

Pamiętny dzień do obecnej chwili to poniedziałek 7 sierpnia 1944 r. W godzinach rannych do Trzyciąża Kolonia pod lasem zjeżdżali się żołnierze niemieccy i otaczali Kolonię pod lasem. Ja w tym czasie uciekłem z babcią w pole między zboża od strony południowej Kolonii. Z niedalekiej odległości żołnierz oddał strzał w moim kierunku i do dnia dzisiejszego przypomina mi się gwizd tej kulki. Udało nam się wrócić z powrotem po jakimś czasie do domu. Co jakiś czas słychać było strzały. Mieszkańcy poukrywali się w polach, tego dokładnie nie wiem ponieważ mieli palić tą kolonię. W godzinach przedpołudniowych żołnierze idący od lasu, kogo spotkał i kazywali iść w kierunku jak obecnie szkoła podstawowa. Pamiętam babcia położyła się do łóżka żołnierz kazali ją zostawić w domu u nas, a było nas 5 osób +kuzyn ze Strzegowy, dołączył jeszcze Tracę Tadeusza i cała rodzina Kmitów, którzy nie zdążyli pewnie uciec, i tak przyszliśmy otoczeni przez Niemców w okolicie Szkoły Podstawowej obecnie i po drugiej stronie drogi czekać. Rozłożony został karabin maszynowy, ustawiony w naszym kierunku. W tym czasie rozkazali mojemu bratu, Cader Stanisław i kuzyn Serwatka Stanisław, żeby poszli i przyprowadzili Soltsya, a był nim Serwatka Franciszek, trwało to około pół godziny czekając w płuczym strachu, co będzie dalej. Po przybyciu Soltsya, który tłumaczył Niemcom, że Leśniczówka nie należy do Trzyciąża tylko do Głanowa i że nie wiedział, że była tam partyzanci. Tym samym uratował, że ta kolonia nie została spalona po tych rozmowach, a był to potężny strach grozy. Nakazali rozejść się do domów. Wracając do domu w kierunku pod las, w okolicy posesji Nr 48 stały konie z wozem. Niemiec zatrzymał nas i kazal objeść wóz i po polsku powiedział tu jest zabity, który miał pistolet przy sobie. Był to Ratuszcy, leżący twarzą do ziemi w koszuli w dużą kratę, krótki rękaw. W spodniach granatowych i kazal się przyglądać około 2 minut. Po przyjsciu na naszą posesję Nr 56 jest to blisko Leśniczówki i tam obok stodoły sąsiada leżał zastrzelony Latala. Uciekał w stronę domów po rozstrzelaniu Leśniczycy to jest Stefani i Kazimierza, którzy przyjechali, żeby coś zabrać z Leśniczówki. Niemcy nakazali mieszkańcom zakopać w tych miejscach, gdzie kto był rozstrzelany. Po kilku dniach Leśniczówka została całkowicie spalona.

Paulina Żaneta Głowacka Głos ducha

Tej krwi przelanej nie nie zwróci,
Kto zginął raz już nie powróci.
Czarna śmierci, tyś matką okropnej wojny,
Dla wszystkich stron, szatan różnie hojny,
Przez chwie rządy, głupich ludzi,
Nie siebie, tylko bezbronných trzduzi.

Siedemdziesiąt lat temu żołnierzem byłem,
Dla ojczyzny życie i duszę moją przeczynałem,
A gdyby ktoś spytał mnie dziś : Ducha,
czy teraz też przyjałbys kulę z prochu?
Tak – odpowiedziałbym bez zastanowienia,
Bo jestem patriotą, człowiekiem sumienia.

Leśniczycy, Kazimierze i Stefani, jak również Józefa Latalę do Jangrota na Posterunek Policji. Tam zostali umieszczeni w chlewie Filipa Kowala i podobno przez całą noc byli torturowani. Na drugi dzień, tj. 7.08.1944 r. (poniedziałek) zostali z powrotem przywiezieni na Leśniczówkę wraz z grupą żołnierzy niemieckich, którzy kordonem otoczyli Kolonię pod lasem i gdzie kogoś spotkali rozstrzelali. Rozstrzelani zostali także małżeństwo Leśniczycy i J. Latala. Po zakończeniu akcji Niemcy wydali rozkaz o zawiadomieniu Soltsya, ażeby zastrzelone osoby zostały pochowane na miejscu rozstrzelania. Po zakończeniu akcji Niemcy spędzili kilkunastu mieszkańców na placu w okolicy obecnej Szkoły Podstawowej. Celem sprowadzenia Soltsya był postany Stanisław Cader ze swoim kuzynem. Po przybyciu Soltsya został on przesłuchiwany, dlaczego nie zgłaszał obecności partyzantów, lecz ten odpowiedział, że Leśniczówka leży poza wsią i należy do miejscowości Głanów. Tym samym obronił przed spalaniem całej Kolonii, którą proponowali spalić. Rozkazali też Soltsyowi, ażeby zorganizował natychmiastowe zakopanie rozstrzelanych na miejscu. Do zakopania wyznaczni byli: Stanisław Półtorak, Andrzej Półtorak, Władysław Półtorak, Władysław Sobota, Stanisław Półtorak s. Grzegorza. Część żołnierzy niemieckich po zakończeniu akcji zgromadzili się na posesji Jana Półtoraka, na sadzie wstawili karabiny w kozły odpooczywając, częstowali się jabłkami z sadu (papierówkami), które już były dojrzałe, ale wcześniej zapytywali, czy mogą się tymi jabłkami częstować. Po kilku dniach w czwartek 11.08.1944 r. podjechała na furmance grupa Niemców, obrzucili granatami



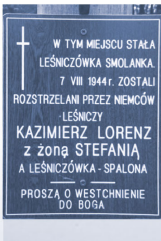
zapalającymi budynek Leśniczówki, który całkowicie spłonął. Po 2-ch tygodniach zabici zostali potajemnie przewiezieni i pochowani na cmentarzu w Janrogu za wyjątkiem Leśniczycy, których ekshumacja odbyła się dopiero wiosną 1954 roku.

Część partyzantów stacjonowała w Trzyciążu w leśniczówce. W tym czasie na terenie Suloszewej i Michałówki powstawały rowy obronne, Niemcy angażowali, zmuszali Polaków do kopania tych okopów. Niemcy często nadzorując te prace, stacjonowali w Imbramowicach bądź Zagórowej, co za tym idzie, często mijali leśniczówkę. Pewnej niedzieli (6 sierpnia), Niemcy po raz kolejny idąc obok owej leśniczówki zostali zauważeni przez Polskich partyzantów. Ci, nieopatrznie oddali ogień w stronę wroga. Po prawdzie nikomu nie się stało i Niemcy spokojnie przeszli do siedziby w Jangrocie. Tam zadali raport z zajścia. Trzy furmanki Niemców przyjechało na leśniczówkę w sprawie partyzantki. Jednak partyzanci, przeczuwali, że coś takiego może się stać i zdążyli się wycofać. Niemcy nie znajdując nikogo w leśniczówce postanowili poszukać jej właścicieli.



Leśniczówka

Kiedy znaleźli państwa Lorenzów (leśniczych), zabrali ich do Jangrota, gdzie ich aresztowali, przesłuchiwali i maltretowali. W poniedziałek przywieźli ich z powrotem i zorganizowali większą grupę żołnierzy niemieckich (ok. 80), przeszli wzdłuż pól, na leśniczówkę. Napotkanych po drodze ludzi rozstrzelano... Wśród ofiar tamtego dnia byli również Lorenzowie. Tego dnia, zginęło 14 osób. Był to poniedziałek 7 sierpnia 1944 roku. Ludzi chowano w miejscu śmierci, tak np. leśniczych pochowano w leśniczówce, państwo Kulisowie zostali pochowani przed domem, w ogródku. Natomiast brat pana Jana Ratusznego, który szedł feralnego dnia drogą, został zastrzelony i pochowany w rowie. Staraniem miejscowych ludzi i rodzin ofiar, udało się załatwić pozwolenie na pochówek tych ludzi w Jangrocie na cmentarzu. Trwało to prawie 2 tygodnie. Ludzie zostali odkopani i włożeni do trumien, a w późniejszym czasie (nocą) przewiezieni do Jangrota na cmentarz.

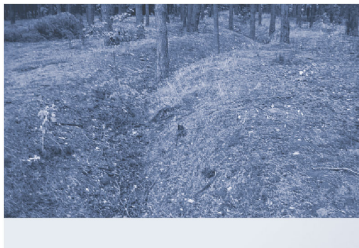


„To był 6 sierpnia, była niedziela. Tatuś pojechał z partyzantami do Suloszewej. Przyjechał ze Suloszewej, konia possessed do stryka odprawiać. Zaszedłem tam, a tu na leśniczówce strzały słyhać. Partyzanci tam byli. Jeden co stał na kamionce strzał oddał. Niemcy mieli objazd, bo ludzi już szczykowały do kopania okopów i jak jechali przez las, tam partyzant stał, strzelał, żeby powiadomić tych na leśniczówce, że Niemcy jadą, a ci pierniki ani nie zobaczyli dobrze albo co i zaczyna się strzelanina. Niemcy później uciekli, obeszli tam przez doły i poszli na leśniczówkę. No i jak poszli na te leśniczówkę w ten ten czas zabrali leśniczego, leśniczą i był furman, jego też zabrali. To było w niedzielę, szóstego.

A w poniedziałek przyjechali o godzinie dziewiątej, może trochę później. Niemcy zrobili obstawę w Trzyciążu, całą tu kolonię obstawili, no i zabili w ten czas 14 osób. Jeszcze by byli jednego zabili, ale nadszedł na koniu jeden podobno i powiedział, że dość, bo już dwie osoby więcej zabili. Mieli zabić 12 a zabili 14.

No i później mieli tu zbiórkę wszyscy Niemcy na sadzie, w kozły sobie poustawiali karabiny, no i wystali dwóch po soltysa. Przeszedł soltys i zebranie zrobili takie, że jak się pojawia partyzanci i nie będą meldować zaraz o tym, to przyjadą i spalą całą wieś. To było w poniedziałek, siódmego.

W czwartek jeszcze przyjechali. Pojechali na leśniczówkę i tam te leśniczówkę podpallili. Za jakieś dwa czy trzy dni partyzanci przyszli. Powiedzieli, żeby ludzie uciekali bo Niemcy będą palić wieś. Wszyscy pouciekali ale Niemcy nie przyjechali.



Ludzi gdzie zabili tak kazali w tym miejscu zakopać, no ale przecież na drodze nikt nie będzie kopał, no to pozosili tak na bok. dopiero za trzy czy cztery dni soltys musiał pozbiierać wódkę za kontyngent dla Niemców i kazali tych ludzi pochować na cmentarzu, ale żeby ich przewieźć w nocy, po cichu. Taki Władek porobił trumny, no i tych ludzi przewieźli.”

„Dwoje ludzi we wsi zostało, takich starszych. A tak to wszyscy byli w okopach. W Michałowie my kopali, w Braciejówce my kopali, takie szerokie przeciwpancerne, czołgowe. A w Michałowie to linia tych okopów podwójnych, dwie linie szły, jedna linia od drugiej o kilka metrów. Przez las, przez wszystko. Ja to byłem 21 dni z rządu. Jazdenie musiałeś mieć swoje, dawali po takiej kostce margaryny, albo kiełbasy. A później w ziemie to już musieli dawać ludzi ziemniaki, to wszystko, kury, barany i gotowali. Bo to w ziemie na mrozie to

dawali takie. Piwo dawali, ale nie zawsze. My raz dostaliśmy piwo to dawali z beczki na Trzyciąż, a Jangrot dostał to jasne. Nam się to bardzo dobrze piło.”

Stanisław Półtorak

„Kiedy Niemcy strzelali w Trzyciążu ja bylam wtedy z innymi dziećmi w lesie na jagodach. Usłyszeliśmy strzały koło południa. Wtedy zabili mojego dziadka. Niemcy szli przez wieś i strzelali kogo napotkali. Ostatnim był mój dziadek. Pamiętam jak po dwóch tygodniach wykopali go z ziemi, ręce miał ognite. To było straszne! Potem w nocy pochowali go na cmentarzu. Ja mieszkałam w Porębie Górz, moja mama pracowała w fabryce. Było bardzo biednie. Czasem brakowało na chleb. Teraz jest bardzo dobrze, jest wszystko.”

Półtorak Helena



„Ja w pierwszych dniach wojny byłem w wojsku w Tarnowskich Górach, nie było mnie wtedy w Trzyciążu, dopiero kiedy nastąpiła okupacja wróciłem. Ludzie opowiadali, że wszyscy strasznie się bali, uciekali gdzie mogli, do Suchej, Imbramowic, Zagórowej, Porębki. Niemcy szli z zachodu, to każdy uciekał na wschód.

Po pacyfikacji Trzyciąża w 44 roku, Niemcy zawiadomili soltysa, żeby przysłał paru ludzi z końmi na leśniczówkę. Był tam jakiś rozebrany samochód, który mieliśmy zaprzęgnię zawięzać do Michałówki. Niemcy straszli, że spalą wieś. Ja zawiozłem ojca i córkę do Suchej. Wróciłem do domu i wykąpałem że stodoły i wozowni brony i sprzęt rolniczy, żeby nie spłonął. Na szczęście nie spalił...”

Gajda Stanisław

Pacyfikację Trzyciąża w sierpniu 44 r. dobrze pamiętam. W lesie ukrywali się partyzanci. Kiedy przejeżdżał przez las patrol niemiecki ktoś oddał strzał. Żadnego Niemca nie zabili, tylko ich postraszyli. Na drugi dzień 7 sierpnia, Niemcy otoczyli kordonem wieś, zabrali leśniczego z żoną na posterunek do Jangrota gdzie ich torturowali i przesłuchiwali. Za karę zabito łącznie z leśniczymi czternastu mieszkańców Trzyciąża, a leśniczówkę spalono. Zabitych zakopano w tym samym miejscu, a dopiero po jakimś miesiącu rodziny przetranszli zwłoki na cmentarz do Jangrota.”

Biernik Jan

„Nauka rozpoczyna się bez zmian. Dzieci uczą się z miesięcznika pt. „ster”. W tym roku wizytuje szkołę radca Niemiec Falke. Dzieci blade i wystraszone. Wizytacja trwała

pół godziny. Przez maj i czerwiec na rozkaz władzy dzieci szkolne zbierają i suszą ziola.

Z początkiem sierpnia (7.VIII. 1944) padło od kul niemieckiej 14 osób z Trzyciąża, między innymi leśniczy i jego żona p. Lorenzowie, za to, że przyjęto gościnnie żołnierzy AK. Leśniczówka została spalona przez katów Niemców. Zastrzelono pochowano w miejscu, gdzie padli, na podwórkach, drogach, polach. Dopiero po usilnych staraniach pozwolono rozkładające zwłoki pochować na cmentarzu. Władze wojskowe ciągle groziły, że spalą całą wieś. Wszyscy żyli pod strachem. Mieszkańcy opuszczali domy, kryli się między zboża lub opuszczali wieś. Wieś wymarła. W kilka dni po wypadku zaczęli wracać do pracy. Na terenie Michałówki zaczęto budować okopy. Wszystkich obowiązywała praca przy kopaniu rowów. Nie oszczędzano nawet ciężarnych kobiet. Codziennie do wsi przyjeżdżali Niemcy i urządzali łapanki. We wsi zostawali starsi z dziećmi. Inteligencja wraz z ludnością musiała chodzić z łopatą do okopów. Z wielką satysfakcją patrzył chłop tutejszy na to. Byli i tacy, którzy domagali się by „panowie” też kopali rowy i kontrolowali są „pani” zjawila się na ranny apel niemiecki w Michałowie.”

Tadeusz Półtorak, Mieczysław Cader, Stanisław Półtorak

Co pamiętamy z okresu w którym zostało rozstrzelanych 14-tu mieszkańców wsi Trzyciąż w dniu 7.08.1944 r. Dnia 6.08.1944 r. (niedziela), grupa Niemców (żołnierzy) wracających z Zagórowej, gdzie mobilizowali ludność do budowy okopów w okolicy tzw. Kamionki zostali zauważeni przez posterunek placówki partyzantów stacjonujących w Leśniczówce Trzyciąż. Będący na posterunku partyzant oddał strzał ostrzegawczy, co dało myślenie przechodzącym Niemcom, że mają do czynienia z partyzantką. Niemcy dotarli do Jangrota, zmobilizowali większą siłę na 3-ch furmankach dotarli do Leśniczówki. Nie zastali tam wprawdzie partyzantów, ale stwierdzili, że tam przebywali. W tym czasie Leśniczy wraz z żoną szczykowały się do opuszczenia Leśniczówki furmanką Józefa Lataly. Postanowili i zabrali tak



ly się na Miechów i Proszowice. Wielkie jednostki niemieckie przemieszczały się drogami na północy przez Wolbrom i południu przez Suliszową - Skalę. W ten sposób większość sił agresora ominęła miejscowości gminy. (24) Na północy, 5 września 27. („augsburgska”) dywizja piechoty gen. von Armin (z VII. Korpusu Armijnego), podążając z Pilicy zajął Wolbrom i kierowała się do rejonu Miechowa. W dniu 9 września Niemcy wysłali zmotoryzowaną grupę zwiadu z 62. rezerwowej d p drogą Wolbrom-Trzyciąż w kierunku Skąły. (25) Wynikiem niemieckich działań lotniczych były trzy oliary śmiertelne (Sucha - 2, Zadroże - 1). Spośród trudnej dziś do ustalenia liczby zmobilizowanych, w czasie działań wojennych, z gminy Jangrot zginęło 23 mężczyzn (z obecnego obszaru gminy Trzyciąż 16 mężczyzn). Powrót do miejscowości zamieszkania, po zakończeniu działań z terenów zagrożonych przez najeźdźców, odbywał się często w dramatycznych okolicznościach. (26)

12. Okupacja niemiecka

W pierwszych tygodniach po zakończeniu działań i podziale obszaru Polski przez agresorów, w zajętej przez Niemcy części kraju, władzę sprawuje rząd wojskowy. W październiku 1939 r. zachodnia część powiatu olkuskiego włączona zostaje do prowincji śląskiej, pozostałych 9 wschodnich gmin przyłączono do powiatu miechowskiego. Z nich został utworzony tzw. komisariat ziemski w Wolbromiu (Landkommissariat Wolbrom). Wkrótce na teren Generalnego Gubernatorstwa zaczęła przybywać ludność wysiedlona z ziem wielkopolskich do Rzeszy, takich jak: pobliskie Zagłębie, Śląsk, „Okręg Warty” (Wielkopolska), Pomorze. Okupant zaprowadza „niemieckie porządki” - są to głównie rozporządzenia zawierające różnorakie ograniczenia. Od czasu utworzenia Generalnego Gubernatorstwa (GG) było ono traktowane „jako pierwszy teren kolonialny narodu niemieckiego”. Wyrażnymi stają się niemieckie działania zmierzające do stopniowego wymiszczania narodu polskiego. W dziedzinie szkolnictwa podstawowego naukę ogranicza się do minimum, to samo dotyczyło szkolnictwa zawodowego. Zamknięte zostają szkoły średnie i uczelnie wyższe. Następuje cały szereg działań „regulujących życie” o charakterze wybitnie restrykcyjnym takie jak: zdawanie posiadanej i zgłaszanie ukrytej broni, radioodbiorników, zakaz słuchania radia, godzina policyjna, stosowanie zbiorowej odpowiedzialności, łapanki, branie zakładników, zakaz uboju gospodarczego zwierząt, używania żaren, walka z przemytem granicznym (szmuglem), kara śmierci za ukrywanie Żydów lub udzieloną im pomoc. Chcąc udać się do Olkusza (od czerwca 1941 r. Ilkenau), osoba przekraczająca granicę

obowiązkowo musiała posiadać przepustkę. Przejścia graniczne znajdowały się w Sienicznej, Rabsztynie (niem. Rabenstein) i koło Ogrodzieńca. Przyomykanie oczu okupanta na pędzenie bimbru wiązało się z celowym rozpijaniem społeczeństwa, co miało prowadzić do wzrostu demoralizacji. Przywrócono do służby przy pilnowaniu porządku byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej, oddział nazywanych „policją granatową” (niem. Politische Polizei). Wydawana prasa polskojęzyczna ze względu na poziom, cele propagandowe i kłamliwą treść była nazywana „prasą godzinową”. W grudniu 1939 r. rozciągnięto obowiązek pracy na młodzień od 14 do 18 roku życia. Ludność zamieszkująca teren Generalnej Guberni stała się rezerwuarem darmowej siły roboczej. Niebawem rozpoczęto wywózki młodych ludzi na roboty do Rzeszy. Efektem był zmniejszający się z czasem stan liczebny mężczyzn, mogących związać się z ruchem oporu, to zarazem mogło wpłynąć na przyrost naturalny. W latach powojennych nie przeprowadzono rejestracji osób wywiezionych na roboty przymusowe do Niemiec. Były przecież przypadki ucieczek, zabójstw robotników, śmierci w czasie działań wojennych i w wiele innych dramatycznych zdarzeń. (27) Jednym z głównych celów okupanta było całkowite wyniszczenie Żydów zamieszkałych na zajętych terenach. Wystąpiło niespotykane dotąd zjawisko, jakim był terror stosowany wobec tego narodu. Część zgromadzonej w gettach ludności, przeważnie osoby starsze i niedołącznie rozstrzeliwano w egzekucjach, pozostali kierowano do obozów koncentracyjnych. Spółkało to w 1942 r. żydowskich mieszkańców pobliskich miast - Wolbromia i Skąły. W okupowanej Europie Polska była jedynym krajem, w którym za ukrywanie Żydów i udzielaną im pomoc okupant wymierzał karę śmierci. Rabunkowa eksploatacja podbitego kraju spowodowała byt wielu rodzin na skraj egzystencji. Kontyngenty obowiązujące od połowy 1940 r. powodują dewastację gospodarstw rolnych i zmniejszenia liczby inwentarza żywego. Nie znamy wielkości oddawanego w gminie żywa i plodów rolnych z 1 ha. W dwóch ostatnich latach okupacji zauważalne jest zwiększanie stanów osobowych Policji Granatowej, np. w Jangrotcie z 3 w 1939 r. do 8 w 1944 r. Służba Budowlana GG (Baudienst), placówka Hauptstelle 102 - Jangrot, od 1941 r. zatrudniana junaków wykonujących pracę przymusową w różnych miejscach dystryktu krakowskiego. Wiadomo o zatrudnieniu S. B. m.in. w miejscowościach: Wolbrom, Kraków - Plaszków, Puszków koło Dębicy, a na pobliskim terenie przy budowanej drodze z Zadroża do Skąły. W ostatnim roku okupacji wykorzystywano pracę 120 młodych mężczyzn. Były przypadki użycia ich m.in., jako tzw.

„służby odgradzającej” w działaniach represyjnych okupanta wobec obywateli pochodzenia żydowskiego. Podziemie niepodległościowe ustosunkowało się wrogo do celów i działań tej organizacji.

Niepodległościowy ruch oporu

Rozwinięty jeszcze przed 1939 r. Ruch Ludowy na terenie gminy Jangrot, szczególnie w Zadrożu, a także w Wielmoży i Suloszowej przyczynił się do powstania pierwszych organizacji konspiracyjnych. W jesieni 1940 r., po roku okupacji, można mówić o powstaniu zorganizowanej organizacji samoobrony „Chłostra”. Pewną część kadry organizacji tworzyli nauczyciele i absolwenci Szkoły Rolniczej w Trzyciążu. Powstający ruch oporu zasilał patriotycznie nastawieni mieszkańcy okolicznych wsi, w tym członkowie Straży Pożarnych. Uformowany Obwód Olkusi ROCH, a później BCH noszący nr XV, pozostawał do późnej jesieni 1943 r. w kieleckim III. Okręgu BCH. Na początku 1942 r. powstała Komenda BCH na powiat olkusi. Z czasem Obwód podporządkowany będzie wraz z Komendą Obwodu BCH, Komendzie VI. Okręgu Kraków. Wszystkie organizacje o charakterze społeczno – politycznym takie jak „Chłostra” i powstałe po niej: BCH, Ludowa Straż Bezpieczeństwa, Ludowy Związek Kobiet, Zielony Krzyż, Związek Inteligencji Ludowej „Orka” i „Orleń” (później „Młody Las”). Wszystkie wymienione tu organizacje działające w okresie okupacji są związkami autonomicznymi. Rozwinięła się podziemna działalność oświatowa połączona z wydawaniem prasy. W szkołach powszechnych na terenie gminy przez okres okupacji prowadzono tajne nauczanie (wyjątek stanowił Głanów). Prasa podziemna ukazująca się w północnej części powiatu nosiła tytuły: „Sygnały”, „Strażnica”, „Nowe Tony” i „Czyn”. Na południu powiatu redagowano m.in. w okolicy Zadroża i Suloszowy następujące tytuły: „Wiadomości Radiowe”, „Wici - Młodzi Naprzód”. W parze z konspiracyjnym wydawaniem prasy szedł ryzykowny kolportaż. (28) W Trzyciążu, około połowy czerwca 1942 r., nastąpiło aresztowanie zadenuncjowanego wcześniej Płycy komendanta ZWZ, a później obwodu AK Olkusz („Oset”) kpt. Lecha Trębaczkiewicza, pseud. „Mierny”. Po pobytku w miechowskim areszcie i uwięzieniu go w Krakowie na Montelupich, jego dalsze losy pozostają nieznane. W dniu 25 listopada 1942 r. żandarmeria niemiecka pod pretekstem poszukiwania uciekinierów ze Śląska otoczyła Imbramowice, zastrzelono dwie osoby - rodzeństwo B. Zabranych ze wsi 3 mężczyzn rozstrzelano pod Miechowem. Ekspedycja niemiecka w tejże wsi dnia 2 lutego 1943 r. zlikwidowała obóz cygański w Lesie Ostryzszym, zabijając 62 nieznanych Cyganów pochodzą-

cych z terenów polskich. Pochowani zostali w zbiorowej mogile. Sprawcami mordu byli członkowie tzw. Oddziału Pościgowego Policji (Jagdkommando), dowodzonego przez volksdeutscha Nowaka. W Braciejówce, wsi należącej do gminy Jangrot, 7 lutego tego r. aresztowano 4 osoby narodowości żydowskiej, 4 Polaków. Według powojennych relacji, pretekstem do tego czynu było jakoby niezacięmiwienie okien. Aresztowanych skierowano do Oświęcimia. Los aresztowanych Żydów jest nieznany, czterech mieszkańców tej wsi rozstrzelano 2 czerwca 1943 r. pod Ścianą Śmierci. W Obozie KL Auschwitz zginęło po jednej osobie z Imbramowic, Zadroża, były to osoby związane z ruchem oporu. Śmierć mieszkańców: Trzyciąża (B. K.) i Zarczecz (J. C.) mogła mieć związek z ich pobytami w KL Auschwitz. Inni mieszkańcy Zarczecz, robotnik (T. S.) przywieziony do Oświęcimia 23 grudnia 1941 r., zginął 3 lutego 1942 r. Urodzony w Jangrocie mieszkaniec Klimontowa, dziś dzielnica Sosnowca (M. M.), zginął w maju 1942 r. w Oświęcimiu. Mieszkancka Dąbrowy Górniczej pochodząca z Tamawy (J. S.), zginęła także w marcu 1943 r. (29) Karą za nie wywiązywanie się z kontyngentów było więzienie opornych lub kierowanie ich do obozów pracy. Miały również miejsce włamania do budynku gminy, połączone ze spalaniem spisów, co znaczenie opóźniło odbieranie kontyngentów. Były to tzw. akcje przeciw kontyngentowe, zainicjowane w końcu 1943 r. przez dowódcztwo BCH, a wykonane przez partyzantów w tutejszej gminie 25 listopada 1943 r. Następnego roku, w sierpniu okupant przeprowadził krwawe i bestialskie akcje pacyfikacyjne Trzyciążu (7 sierpnia) i Zarczecz (19 sierpnia). W początkowym okresie tworzenia się konspiracyjnego ruchu oporu obserwujemy wielorakie działania i zmiany, zmierzające do powstania struktur dwóch głównych organizacji niepodległościowych, czyli BCH i AK. (30) Pomimo okupacyjnych warunków i możliwości dekonspiracji przeprowadzono ćwiczenia strażackie na łąkach w Zadrożu w 1943 r. i partyzantki w Jangrocie -Cieplicach. (31) Utworzenie zbrojnych oddziałów BCH, AK i NSZ było formą sprzeciwem wobec działań okupanta. Do zadań, którymi dodatkowo zajmowało się podziemie, należy zaliczyć: zwalczanie bandytyzmu, donosicielstwa, karanie chłostą nadgorliwych wykonawców poleceń okupanta, niszczenie bimbroni oraz likwidacja agentów, zdrajców i kolaborantów.

Struktury BCH i proces scalania z AK

Z uwagi na na mającą nastąpić w końcu 1943 r. akcję scaleniową z Armią Krajową, Obwód 15 (XV) BCH – Olkusz przydzielony zostaje do VI. Okręgu BCH w Krakowie. W końcu grudnia 1943 r. następują rozmowy z AK i idące

za tym decyzje. Scalenie w Olkuskiem ostatecznie zakończyło się w kwietniu 1944 r. Pozostałe organizacje, takie jak ROCH a następnie LSB nadal działały i były podległe politycznie III. Okręgowi – Kielce. W Obwodzie AK Olkusz – „Olga” działali II Podobwód – Wolbrom („Wikcia”) – podlegał mu III. Batalion obejmujący teren gmin: Dłuzec, Jangrot i miasto Wolbrom z komendantem ppor. rez. „Zemplińskim” (W. N.). W Inspektoracie AK „Miś” (Miechów) nastąpił wiosną 1944 r. zmiany kryptonimu na „Michał” – od imienia Ostrowskiego, a następnie „Maria”. Równoczesnym zmianie uległy kryptonimy podległych jednostek. Jednym z trzech trzech powstałych w czerwcu pułków Inspektoratu był I 16. p p AK Ziemi Olkuskiej krypt. „Winiarnia” z dowódcą kpt. „Teofillem” (Jan Kałyman vel Kałymon). (32) W okresie akcji scaleniowej i później, BCH zachowały autonomię. W ramach struktur XV. Obwodu – Olkusz działała 6. Kompania, operująca na terenie gminy jangrockiej, z dowódcą mjr plut. zaw., później por. WP Stefanem Pawlikiem pseud. „Pewny” z Zadro-ż, zarazem komendantem gminnym organizacji (BCh). Stan członków BCH w olkuskim Obwodzie AK „Olga” na dzień 1 lipca 1944 r. wynosił: „19 oficerów, 8 podchorążych, 170 podoficerów, 2.800 szeregowców”, co razem dało 2.997 ludzi. (33) Po scaleniu, zastępcą dowódcy batalionu AK zostaje ppor. rez. „Wyga” (S. Gącił) z Jangrota, mianowany później na dowódcę batalionu. Mniejszymi jednostkami były plutony (cztery w batalionie) oraz drużyny w liczbie 15. Dowódcami pięciu podanych drużyn byli: plut. rez. „Katołki” z Zadroża (2. drużyna), plut. rez. „Zagajnik” z Imbramowic (4.), kpr. rez. „Osika” z Trzyciąża (7.), kpr. „Jawor” z Jangrota (8.), kpr. rez. „Szyszka” z Suchej. (9.) Z terenu III Podobwodu AK „Sabcia” Szkała wywodziła się część partyzantów znanego oddziału dywersyjno - partyzanckiego (ODP), dowodzonego przez Janą Pieńkowskiego ps. „Mohort”. Wiosną, zapewne z 12/13 maja 1944 r., angielski samolot dokonał na terenie lasu w Zadrożu zrzutu broni. Miejsce akcji (zrzutowisko) i kryptonim nie są znane. Ze względu na specyfikę terenu, przez okoliczne wsie w czasie „Akcji Burza” kilkakrotnie przemieszczały się różne oddziały partyzanckie. (34) Drogą przez Trzyciąż do Wolbromia w dniu 11 lipca 1944 r. przejechały samochody z odsłoku grupy „Parasola”, po nieudanym zamachu na SS-Obergruppenführera Koppego w Krakowie.

Do czasu zatrzymania się frontu na linii Wisły, pod naporem wojsk sowieckich trwa odwrót Niemców. Wycofujące się zza Wisły wraz z frontem jednostki 4. Armii Pancernej gen. H. Balcka ze składu Grupy Armii „Polnocna Ukraina” / Grupa Armii „A”, grupują się na Kielecczyźnie. Siły przeciwnika w końcu

sierpnia osiągnął stan 17 pełnych dywizji. W Krakowie stacjonowało niemieckie dowództwo Grupy Armii Środek „A” wraz z wojskiem w sile kilku dywizji. Od sierpnia tego roku, do początku drugiej dekady stycznia 1945 r., nastąpiła stabilizacja frontu na ziemiach polskich. Tak duże zgrupowania przeciwnika nie pozwalają na rozwinięcie działań partyzanckich na większą skalę. Na krótko, bo tylko w pierwszych kilku dniach sierpnia, dzięki inicjatywie i wzmocnionym akcjom partyzanckim, uwolniono od niemieckich władz okupacyjnych kilkadziesiąt miejscowości w gminach: Cianowice, Minoga, Jangrot, Szkała, Suloszowa. Wydarzenia te wiązały się z okresem istnienia „Rzeczpospolitej Pińczowskiej”, w południowo - wschodnich powiatach Kielecczyzny. Nie trwało to długo, gdyż przeważające siły niemieckie ponownie odzyskały władzę w terenie. W dniu 6 sierpnia miała miejsce obrona przed Niemcami glanowskiej leśniczówki „Smolanka” koło Trzyciąża. Stacjonujący w niej w tym czasie partyzanci z ochrony sztabu I 16. p p AK i radiostacji, odparali ataki Niemców. Wydarzenie to wiąże się z udziałem wezwanych na pomoc przez „Mohorta”, partyzantów „Gołąbka” z krakowskiego OP „Żelbet”. Grupa kilkunastu żołnierzy przybyła z odsieczą, z dość odległego miejsca postoju, znajdującego się w Naramie i Owczarach. (36) Po odpędzeniu Niemców, bez strat własnych, sztab pułku opuszcza leśniczówkę kierując się w Miechowskie. Tragiczne zdarzenia nastąpiły dnia 7 sierpnia, gdy po przyjeździe z Olkusza zandarmentaria niemieckiego we wschodniej części wsi, przed południem dokonuje rozstrzelania 12 osób z Trzyciąża. Ujętych Lorenzów - leśniczego Kazimierza i jego żonę Stefanię - po śledztwie w Jangrocie przewieziono do leśniczówki, gdzie zostali zastrzeżeni. Pochowano ich w miejscu gdzie zginęli. Po kilku dniach od tych wydarzeń spalono opuszczony i częściowo uszkodzony budynek leśniczówki. Wzmianki o wspomnianych zdarzeniach, występujące w opracowaniach oraz relacjach uczestników posiadają pewne rozbieżności, nie pozwalają zatem odtworzyć pełnego obrazu ich przebiegu. Powyższe wydarzenia oraz towarzyszące im dramatyczne okoliczności przedstawiono w skrócie ze względu na dość do-
stępną literaturę. (37) Opisujący po latach zaistniałe wydarzenia, dowódca I 06 DP AK plk, później gen. Bolesław Nieczuja – Ostrowski pseud. „Tysiąc”, krytycznie ocenia decyzje wyboru miejsca postoju pułku. Tu nasuwają się pytania, czy można było temu zapobiec i czy po odparciu ataku Niemców jeszcze tego dnia, celowym był wyjazd OP „Mohort” ze 150 żołnierzami na koncentrację do rejonu Jeżówki? Zdarzające się niefortunne decyzje lub niepomysłny spłot zdarzeń, co w warunkach walki partyzanckiej i braku przewidywania następstw,

doprowadziło w konsekwencji do śmierci 14 - tu niewinnych osób. Tydzień po tych wydarzeniach miała miejsce kolejna pacyfikacja we wsi Barbarbarka (gmina Minoga), podczas której zginęło 62 mieszkańców okolicznych miejscowości, w tym również z Ściborzyc i Tarnawy. (38) Działalność Stronnictwa Narodowego (ON-R), Narodowej Organizacji Wojskowej SN i pokrewnej jej organizacji Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) na terenie Olkuskiego, z powodu braku dostępu do źródeł archiwalnych nie może być w pełni przedstawiona w niniejszym opracowaniu. Wiadomo jedynie, że NOW na terenie powiatu nie była zbyt liczna, a VII. Okręg NSZ Kraków w Olkuskiem nie posiadał własnej struktury organizacyjnej. Część oddziałów partyzanckich tych organizacji, w ramach akcji scaleniowej zapewne zasilała szeregi AK. Z NOW weszło do AK około 700 ludzi. (39) W związku ze zbliżającym się frontem okupant podjął szeroko zakrojone prace fortyfikacyjne na ziemiach położonych na zachód od Wisły. Pewne odcinki umocnionych linii przebiegały również przez wschodnią część dawnego powiatu olkuskiego, gdzie utworzono 10 obozów pracy przymusowej. W centrum Jangrota zakwaterowała się grupa Niemców sprawujących nadzór nad przygotowaniem i prowadzeniem prac. Przy pracach pomocniczych i nadzorze technicznym byli zatrudnieni robotnicy polscy i niemieccy, sprowadzeni ze Śląska. (40) W Michałowce trzy domy wykorzystano pod założenie obozu pracy, gdzie od sierpnia 1944 r. okupant przetrzymywał osoby zatrudnione do wykonywania robót, np. kopania rowów przeciwczołgowych, okopów i pracach pomocniczych. Przez obóz przewinęło się wiele osób. Podobny obóz w gminie funkcjonował w Chrząstowicach, tam do prac przy wykonywaniu okopów zatrudniono w grupach po około 500 osób. Z pewną ostrożnością trzeba podejść do liczb zatrudnionych osób, podawanych w powojennych opracowaniach. Ludność z miejscowości, na których terenie prowadzono prace, zatrudniano pod przymusem. Szczególny nacisk kładziono na rozbudowę umocnień na odcinku przebiegającym przez sąsiednią Suloszówkę. Tam niezwykle silnie umocniono wzgórze + 482,4 m n.p.m., budując 3 betonowe bunkry. Z kolei na terenie gminy, linia umocnień przebiegała przez wzniesienia w zachodnim Jangrocie (wzgórze + 454, 2 i Łysica + 444), Michałowkę i Chrząstowice. Likwidacja wspomnianych obozów pracy nastąpiła wraz z wkroczeniem Armii Sowieckiej 17 stycznia 1945 r.

Operacja styczniowa 1945 r.

Przez wschodni teren powiatu, od rozpoczęcia działań wojennych, przemieszczają się niedobitki różnego rodzaju kolaborantów ukraińskich i zapew-

ne rosyjskich, przemieszczanych wraz z większymi grupami wojska niemieckiego. Ewakuując sprzęt uciekali pod naporem sił sowieckich. Odbywało się to wszystko w ciężkich warunkach zimowych. Atakujący od wschodu zaciekle Rosjanie i próbujący stawić skuteczny opór hitlerowcy, jeszcze przed granicą „tysiąclatniej Rzeszy”, z determinacją i uporem wykonywali rozkazy swoich dowódców. Miejscowości w północnej części gminy w tym: Chelm, Sucha, Trzyńczę i Jangrot zajęły po wyparciu przeciwnika jednostki 314. Dywizji Strzeleckiej płk P. Jefimienki ze składu 43. Korpusu Armijnego (KA). W dniu 17 stycznia wsi: Imbramowice, Tarnawę oraz Wielmożę zdobyła 286. Dywizja Strzelecka z I 15. KA gen. mjr S. Kozaczka. Tego dnia wojsko sowieckie osiągnęło przybliżoną linię frontu między miejscowościami: Budzyń na północy i Suloszowa II, na południu. Na zachód odchodziło wojsko niemieckie i to co jeszcze pozostało po rozbitych wcześniej jednostkach. Były to resztki różnych związków taktycznych ze składu 4. A Panc. gen. Graesera, w tym z 304. d p. Z rejonu na północ od Wolbromia w stronę Pilicy wyczołowała się jedyna, jeszcze kompletna 68. d p. Według relacji osób pamiętających te czasy, z terenu Trzyńczę i Jangrota artyleria sowiecka, z kilku pozycji ostrzeliwała stawiających opór Niemców. W Michałowce, pomimo silnych ataków oddziałów sowieckich, Niemcy zdolali powstrzymać natarcie, a nawet wykonali kontratak odzyskując przeciwnika na krótkim odcinku. W czasie przejścia frontu i w wyniku prowadzonych działań w dniach 16 - 19 stycznia, okoliczne miejscowości ponoszą znaczne straty materialne. W Chrząstowicach, Jangrocie i Michałowce splonęło po kilka zabudowań. Najwięcej ofiar było w wyniku bombardowań lotniczych, ostrzału artyleryjskiego i broni ręcznej. W Jangrocie od bomby poniosło śmierć 6 osób. Też w tym czasie, od zrzuconej bomby gnie obsługa i zniszczeniu ulegają niemieckie lub ukraińskie tabory stojące w sadzie przy tzw. „Skotnicy”. Po ustaniu działań, na Kolonii pod Michałowką, pochowano w zbiorowej mogile podobno 99 Rosjan, poległych na terenie Jangrota i zebra-nych z pobliskich miejscowości. Część poległych, to zabici przez niemieckiego snajpera pozostawionego pod Michałowką w celu opóźnienia postępów, na tym wycinku frontu. W latach powojennych ekshumowanych przewieziono do Olkusza. (41) Pomimo rozwiązania AK na obszarze kraju, rozkazem gen. Leopolda Okulickiego - „Niedźwiadka” z dn. 19 stycznia płk „Lysia” rozkazem specjalnym nr 7, w dniu 24 stycznia 1945 r., rozwiązał Organizację na terenie Inspektoratu Miechowskiego. Do zniszczeń materialnych poniesionych przez społeczeństwo należy doliczyć straty wyrządzone przez Niemców kulturze

polskiej. Nie sposób oszacować wszystkich zniszczeń dokonanych w archiwistyce polskiej, szczególnie w dziedzinie archiwaliów partykularnych. Te zalegające przez ponad wiek w zasobach Archiwum Akt Dawnych i nie wykorzystane przez historyków dokumenty, uległy spaleniom przez Niemców w gmachu przy ulicy Długiej w Warszawie, na początku września 1944 r. Nie wiemy ile ich było oraz co zawierały tzw. *Księgi sądowe jangrocckie* i dokumenty dotyczące spraw gospodarczych, czyli *Księgi paristwa jangrocckiego*. Razem z nimi spłonęły archiwalia z Imbramowic, Olkusza, Rabszyna, Skaly i Wolbromia. Ocalała jedynie pewna część dokumentów z tego Archiwum wywieziona do Austrii, w tym wypadku są to dla nas archiwalia o mniejszej wartości poznawczej. W początku lat 50. zostały rewindykowane do kraju. (42) Na polecenie władz okupacyjnych w 1943 r. zabrano większy dzwon („Jan”) z dzwonnicy jangrocckiego kościoła. Po przetransportowaniu go do Miechowa został wywieziony do Niemiec. Razem z tysiącami zagrabionych innych dzwonów z polskich świątyń mógł trafić na cmentarzysko dzwonów w Hamburgu – Porcie. (43) Zapewne też, w tym czasie, z klasztoru w Imbramowicach zarekwirowano dzwon gotycki. We wschodniej części ziem polskich działały od lipca 1944 r. wyspecjalizowane organy aparatu bezpieki (UB). W miarę „wyzwalania” kolejnych terenów kraju przez Armię Sowiecką rozpracowywały podziemie prawnicowe - często przy pomocy rodzimych siepaczy. Toczyła się bezwzględna walka z wszystkim, co było sprzeczne z wytyczoną wcześniej „linią polityczną władz” zależnego od Moskwy państwa i miało związek z Polskim Państwem Podziemnym. Zmęczone przeżyciami społeczeństwo, w pięcioletnim okresie koszmaru okupacji niemieckiej z pewną ulgą przyjęło zakończenie działań wojennych. Nowa rzeczywistość, jaka nastąpiła, różniła się jednak z wcześniejszymi wyobrażeniami. Pomimo narzucenia Polsce obcej władzy i formy ustroju, społeczeństwo przystąpiło do odbudowy nowej „Demokratycznej Polski”. Odtąd to, na kilka dziesięcioleci, ziemię polską znalazły się w strefie wpływów wschodniego sąsiada. Po zakończeniu działań wojennych kadra dowódcza wyższych stopni z terenowych organizacji partyzanckich o orientacji niepodległościowej, w obawie grozących im represji za okres działalności okupacyjnej, opuszczała dotychczasowe miejsca zamieszkania. Imni, w pierwszej powojennej fali terroru, ścigani przez bezpiekę lub zadenuncjowani trafiali na wiele lat do więzień. Mając za sobą udział w ruchu oporu można było z błahego powodu zostać posądzonym o „działalność antypaństwową”. W dalszym ciągu pacyfikowano opozycję polityczną i tylko nieliczni na tym terenie

podjęli próbę bezczajniejszej walki, przeciwstawiając się formom zniewalania kraju, prowadzanym przez nową komunistyczną władzę. Wymowne przykłady z Trzyciąża i innych miejscowości gminy, potwierdzają grozę tamtych lat. (44) Ofiary powojennego terroru zapłaciły wysoką cenę. Były to wyroki wieloletniego więzienia często połączone z utratą zdrowia. (45) Z czasem, zostali nazwani „zohierzaniami wykłętymi”. Malo kto zdawał sobie w tym czasie sprawę, że będzie trudno żyć w zgodzie z własnymi przekonaniemami. Rozgoryczenie tego pokolenia na zaistniałą powojenną sytuację i tworzącą się nową nieznośną rzeczywistość, zawarło się w powiedzeniu: „Nie o taką Polskę walczyliśmy”. Było to najgłośniejsze mówiąc, rozminięcie się wcześniejszych wizji z rzeczywistością. Po jakimś czasie od zakończenia wojny do kraju przybyła pewna część byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Poza kilkoma, nie znamy większości nazwisk osób pochodzących z omawianych tu miejscowości, a biorących tam udział w wojnie. Nie wiemy czy objęto ich rejestracją ale przypuszczalnie w początkowym okresie, mogli być pod dyskretną kontrolą właściwych organów aparatu represji. Straty ludności zamieszkałej na tym terenie, przedstawione w dwóch powojennych spisach sporządzonych w odstępie kilku lat, nie są pełne i różnią się nieco w kilku miejscach - w nazwiskach i danych liczbowych osób pomordowanych. Po 1956 r. warunki życia w kraju nieznacznie się zmieniły - zelżał reżim, dla wielu wcześniej skazanych, otwarto się bramy więzień. (46) Nie poznaliśmy przeżyć i losów wojennych rodzin zamieszkujących do 1939 r. na terenach Wschodniej Małopolski (Wolyń, Podołe), a wywodzących się z gminy Jangrot. (47)

1. J. Sperka, *Szajfrarcowie...*, s. 27.

2. Zob.: T. Jasinski, *Przerwany hejnał*. KAW 1988, s. 50-51, 54, 73. Z Sandomierza druga część wojsk mongolskich dowodzona zapewne przez Bajdara, skierowała się na Łęczycę ale wkrótce zawróciła i podążyła przez Sieradz do Krakowa. Po spustoszeniu Krakowa, połączone wojsko wyruszyło w kierunku stolicy Śląska. W dniu 9 kwietnia na wschód od Legnicy w okolicy wsi Koskowice, doszło do bitwy zakończonej klęską rycerstwa polskiego i śmiercią księcia Henryka II zwanego Pobożnym; Tamże, s. 57. W sprzeczności z treścią w cytowanej pracy może pozostać zapis Bronisława Chlebowskiego o Nogaju, jako dowódcy tatarskim w 1260 r. Wiadomo że pełnił tą rolę, jednak podczas trzeciego najazdu w 1287 r. [w:] SHKP, t. III, s. 275.

3. J. W. Olkuszkie..., s. 104.

4. R. H. Bochenek, *Iwierzda...*, s. 91.

5. Zob.: J. Sobieski, *Listy do Marysienki*. Opracował L. Kukulski, Czytelnik 1962, s.